

Stanisław Pigoń

"Rocznik Kasprowiczowski", II, 1938 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 35/1/4, 335-337

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rocznik Kasprowiczowski II, Poznań 1938. Nakładem Zarządu Miejskiego w Poznaniu. Stron 8 nlb. i 251, 5 rycin.

Tom II *Rocznika* jest od I mniej urozmaicony i powiedzmy od razu — mniej „odkrywczy“. Gdy tamten przynosił materiały (poezje i listy) i rozprawy, ten w części głównej wypełniony jest jedną tylko pozycją, a rozpraw nie ma zupełnie. Pozycja jest okazała: niemal 10 arkuszy druku wypełnia tekst wykładów uniwersyteckich Kasprowicza z r. ak. 1912/13 pt. *Prometeizm w poezji*. Przy niej też przede wszystkim zatrzymać się musi uwaga krytyczna recenzenta.

Odpowiedzieć sobie trzeba najpierw bez ogródek na pytanie zasadnicze: Czy należy ogłaszać drukiem pełne teksty wykładów uniwersyteckich Kasprowicza? Jak widzimy ze szczegółowego wykazu autografów, podanego w tymże *Roczniku* (II 206 n.), zachowało się ich poza *Prometeizmem* wcale sporo: Literatura porównawcza (22 wykł.), Historia dramatu angielskiego do Szekspira włącznie (83 w.), Poezja angielska od J. Keatsa (9 w.), Poezja współczesna (18 w.), Motyw Cencich w poezji (11 w.), Motyw Salome (13 w.) i pomniejsze. Musiałoby to wypełnić w druku parę tomów. Czy więc drukować? Na tak postawione pytanie atoli należy odpowiedzieć raczej negatywnie. Racji dostarczy pierwszy cykl ogłoszony w omawianym *Roczniku*.

Jak było do przewidzenia, wykłady Kasprowicza mają charakter w znacznym stopniu kompilacyjny. W szczególności wykłady o prometeizmie w przeważnej mierze opierają się na rozprawie O. Walzla *Das Prometheus-Symbol* (1910) i na wykładzie J. Fränkla *Wandlungen des Prometheus* (1910). Poza nimi, rzecz jasna, uwzględnił Kasprowicz znaczną jeszcze literaturę przedmiotu, głównie niemiecką. Własnością poety w wykładach są obszerne analizy poszczególnych utworów, w szczególności Ajschylosa, Calderona, Goethego. Zastanawiając się nad wydaniem tego rodzaju materiału można by się jeszcze wahać, gdyby wykłady dawały skończone całości, stanowiły pewnego rodzaju jakby monograficzne kompendia. Ale tak nie jest. W danym wypadku profesor urwał wywody na pobieżnym już potraktowaniu dramatu Shelleya, tematu do końca nie wyczerpał. Nie wiadomo, czy jest inaczej w innych cyklach. W takim razie i stąd uzasadniona wydaje się wątpliwość, czy należy śpieszyć z ich drukiem nie mając na swe poparcie woli autora?

Wydawca powołuje się wprawdzie na tę wolę. „Ogłoszenie tych wykładów“ — pisze — „usankcjonował poniekąd sam Kasprowicz drukując je w skrócie na łamach *Kuriera Lwowskiego* w grudniu 1915 i w styczniu r. n.“. Ale sankcja ta rzeczywiście bardzo jest „poniekąd“. Wolno mniemać, że właśnie drukując skróty zmieścił w nim autor to, co sam w wykładach tych uważał za bardziej cenne i bardziej własne, za interesujące dla forum szerszego niż uniwersytecka sala wykładowa, a więc mówiąc po prostu, że „usankcjonował“... niedrukowanie redakcji obszerniejszej, powsta-

łej dla celów doraźnych. Wolno zatem twierdzić słusznie, że tę właśnie wolę autora należało uszanować przede wszystkim. W tym wypadku i w analogicznych dalszych. Wiadomo, że z wykładów swych i odczytów sam Kasprowicz ogłosił drukiem sporo. Poza ramami wydania zbiorowego dzieł kryją się dotąd jeszcze po czasopismach takie pozycje, jak *Motyw przyrody w poezji angielskiej*, *Szekspir*, charakterystyki Mickiewicza (*Słowo Polskie* 1904, nr 510), Słowackiego (tamże 1909) i inne, — i te naturalnie należy zgromadzić we wspólnym tomie i w tej formie, jaką im ostatecznie nadał do druku sam autor. Wykłady zaś uniwersyteckie jego należy oczywiście opracować, wypadnie może zrobić z nich wybór, ale wydawania ich w całości trzeba odradzać młodemu, a tak już zasłużonemu Towarzystwu poznańskiemu.

Wykłady o prometeizmie zostały przygotowane do druku przez prof. J. Bergera. Przygotowane z pietyzmem i skrupulatnością filologiczną daleko idącą. Chciałoby się nawet powiedzieć: za daleko. Gdzie wydawca miał choćby cień wątpliwości przy odczytaniu rękopisu, ujmował słowo mniej wyraźne w klamry; sporo miejsc zostałił wykropkowanymi. Drukując tekst przytaczanego przez Kasprowicza Ajschylosowego *Prometeusza skowanego* z własnego przekładu, ale z drobnymi odchyleniami od drukowanego, odmiany te wyróżnia wydawca kursywą. Za przykładem bodajże prof. Krokiewicza, wydawcy *Prawdy życia* J. Rozwadowskiego, pozaznaczał skrupulatnie w druku stronicie rękopisu Kasprowicza, choć dalibóg można by to sobie darować. Kiedy profesor zanotował sobie przy słowie angielskim jego wymowę, i to także dostało się zubożnie do druku. Wydawca — jak widzimy — zbliża się do kategorii tych, których J. G. Pawlikowski określił kiedyś mianem „niewolników autografu“. Nie wyszło to na dobre samemu nawet tekstowi. Kasprowicz np. nierzadko w rękopisie swym nie przepisywał ustępów dzieł, które chciał w wykładzie przytoczyć, znać sobie tylko stronicie tekstu drukowanego. Z katedry oczywiście ustępy te czytał z książki, analizuje je bowiem w dalszym ciągu wykładu. Nie ulega wątpliwości, że w wydaniu należało owe przytoczenia, dla toku całości, no i choćby dla dobra czytelnika, włączyć do tekstu. Wydawca nie pozwolił sobie wyjść tutaj poza ciasno pojęte węzły autografu i ustępów tych nie dał. Pietyzm wobec litery przeniósł nad pietyzm wobec słowa.

Natomiast wyposażenie komentatorskie jego uznać trzeba za doskonałe: szczegółowe a oszczędne, w samą miarę. Wydawca zidentyfikował dzieła i sprawdził ustępy cytowane, poprostował usterki czy wyboczenia pamięci profesora, wskazał związki toku wykładowego z literaturą przedmiotu itp. Uchylił się wprawdzie na razie od szerszego omówienia samych wykładów, stosunku profesora do tematu itp., ale niewątpliwie (dowodzi tego i rozprawa jego w t. I *Rocznika*) do zadania tego dobrze jest przygotowany, co pozwala spodziewać się (i życzyć sobie), że do niego wróci.

Na resztę tomu składa się obszernie, wyczerpująco opraco-

wany przez S. Waszaka opis działu Kasprowiczowskiego w Muzeum Miejskim poznańskim z szczegółowym katalogiem biblioteki pamiątek i autografów Kasprowicza, korespondencji odbieranej, literatury krytycznej kasprowiczowskiej zgromadzonej przez samego poetę. Poza tym mieści się tam bibliografia bieżąca tej literatury oraz kronika. Towarzystwu Literackiemu im. Kasprowicza, a zwłaszcza jego niezmordowanemu *spiritus movens* p. Z. Zaleskiemu, należy się szczerza wdzięczność za cenne wydawnictwo.

Kraków

Stanisław Pigoń

Julian Krzyżanowski: *Władysław St. Reymont. Twórca i dzieło*. Lwów 1937. Stron VIII + 212.

Niewielka rozmiarami książka prof. J. Krzyżanowskiego o Reymontcie daje szeroki, jasny i popularny wykład analityczno-syntezy o twórczości autora *Chłopów*.

Monograf zaczynając swe dzieło od charakterystyki Reymonta jako człowieka ustala — na podstawie zwierzeń pisarza samouka o sobie samym i ich konfrontacji z jego utworami — jego typ psychiczny i twórczy; Reymont jest świetnym obserwatorem życia i urodzonym epikiem; wchodząc na teren rzeczy nieuchwytnych („myślanych“) czuje się źle, jeżeli je zaś do powieści wprowadza, to dlatego jedynie, że ulega wpływom pisarzy innych i postulatam epoki, w której tworzył.

Analiza dzieł Reymonta wykaże słuszność charakterystyki początkowej.

Rozdział *Krosnowa i świat* poświęcony omówieniu powieści, których głównym zagadnieniem jest — przeżyty przez samego Reymonta — bunt przeciw konwenansowi (*Komediantka*, *Fermenty*, *Marzyciel*, *Wampir*), ukazuje Reymonta jako dobrego obserwatora środowiska, na gruncie psychologicznym posługującego się jednak frazeologią.

Zdolności obserwatorskie przynoszą w powieści późniejszej, w *Ziemi obiecanej*, zdecydowane zwycięstwo elementu zbiorowego nad indywidualnym, z autora zaś czynią zwiastuna romansu o „bohaterze zbiorowym“.

Tkwiąca w *Ziemi obiecanej* niechęć do miasta i uznanie dla „pracy bożej“ na roli rodzą *Chłopów*, najpotężniejsze dzieło Reymonta, odpowiadające i momentowi dziejowemu, w którym chłop stał się siłą polityczną, i talentowi pisarza, który na gruncie opisu „prac i dni“ był artystą z bożej łaski.

Nacisk wywierany przez modę i ducha czasu, w którym wskrzeszając tradycje romantyczne sięgano do przeszłości, daje czytelnikom Reymonta niespodziankę: *Rok 1794*, utwór słaby, pełen reminiscencji, o wartościowych jedynie — zgodnie z naturą talentu pisarza — scenach zbiorowych. „Z tego stanowiska“ — pisze prof. Krzyżanowski — „jest *Rok 1794* zupełnie konsekwentnym ogniwem w łańcuchu, do którego należą *Ziemia obiecana* i *Chłopi*“ (s. 148).